GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Niedziela 14 Sierpnia 1932 Nr. 225

Zemsta nad monarchistami hiszpańskimi

Domy zwolenników króla zostały zdemolowane

Kara śmierci dla przywódców buntu

MADRYT (tel. wł.) — Władze hiszpańskie likwidują energicznie nieudały pucz monarchistyczny. Na przeciąg kilku godzin zamknięto granicę francusko - hiszpańską i przeprowadzono szereg rewizyj, w wyniku których aresztowano licznych przywódców monarchistycznych. Wśród aresztowanych znajduje się syn b. dyktatora Hiszpanji Primo de Rivera.

Ludność przybrała wobec buntowników postawę bardzo wrogą. W wielu miastach zdemolowano lokale organizacyj monarchistycznych oraz mieszkania przywódców. Były również próby podpalania kościołów, jednak żandarmerja wczas zapobiegła temu.

Parlament hiszpański — Kortezy — przyjął projekt prawa, upoważniający rząd do złożenia z urzędu wszystkich funkcjonarjuszów cywilnych i wojskowych, którzy brali udział w puczu. Komisarz rządowy przy trybunale wojskowym, który będzie rozpatrywał sprawy powstańców, ma zgłosić w stosunku do szeregu winnych żądanie kary śmierci.

Górą polscy szermierze!

Szabliści zdobyli bronzowy medal

LOS ANGELES. — Pierwsze występy szablistów polskich na igrzyskach Olimpijskich, zaznaczone dwoma bezapelacyjnemi zwycięstwami nad Meksykanami i Danją, zwróciły powszechną uwagę na naszą ekipę. To też z olbrzyimiem zainteresowaniem oczekiwano dalszych występów Polaków. Najgroźniejszym przeciwnikiem była drużyna St. Zjednoczonych i z nimi miała rozegrać się walka o 3-e miejsce, gdyż kwestja I-go i II-go miejsca była zgóry przesądzona na rzecz Węgier i Włoch.

Pierwsze zderzenie szablistów Polski i St. Zjednoczonych wykazało, że walka będzie zaciekła. Zwycięstwo przechylało się to na jedną, to na drugą stronę. Jednakże przy stanie 5:5, dwaj nasi szabliści Friedrich i Segda przegrywają i wynik brzmi 7:5.

Po chwili zwycięża Papee, ale Friedrich znów ulega i jest 8:6. Zdawało się, że mecz jest przegrany, ale nadspodziewanie dobrze walczący Segda gromi swego przeciwnika i wynik brzmi 8:7. Ostatni zkolei to Suski.

Dzielny szermierz rozumie powagę sytuacji. Polak walczy z niesłabnącym animuszem i choć w pewnym momencie stosunek trafień wynosi 2:2, Suski przechodzi do generalnego ataku i wygrywa.

Przechyla to ostatecznie szalę zwycięstwa na stronę Polaków. Stosunek zwycięstw brzmi 9.8, ale stosunek trafień 60:59 na korzyść Polski.

Bohaterem zawodów był por. Suski, który potrafił pokonać najznakomitszych szermierzy amerykańskich. W ten sposób zajęliśmy 3-cie miejsce za Węgrami i Włochami przed St. Zjednoczonemi.

SPORTY WODNE

Finał 100 mtr. nawznak dla pań. 1) Holm (Ameryka), 1:19:4.

200 mtr. st. klas. dla panów. w poszczególnych przedbojach zwyciężyli Tsuruta i Koike (Japonja) 2:46:2 (rekord olimpijski). Ildefons (Filipiny) i Reingold (Finlandja)

1500 mtr. st. dow. panów I przedbój: Kitamura (Japonja) 19:55:2 II — Cristy (Ameryka) 19:58; III — Flanagan (Ameryka) 20:06; IV — Makino (Japonja) 19:53:3.

INDJE ZWYCIĘŻAJĄ W HOKEJU

Indie pokonały Stany Zjednoczone 24:1, zdobywając zaszczytny tytuł mistrza Olimpjady.

WĘGRZY BEZKONKURENCYJNI W PIŁCE WODNEJ

W dalszych rozgrywkach waterpolo Węgrzy pokonali Amerykę 7:0.

Judaszowe srebrniki

Ręka Hitlera w zamachu na pomnik zjednoczenia Francji i Bretanji

PARYZ. (ATE). — Śledztwo w sprawie zamachu bombowego na pomnik zjednoczenia Francji z Bretanja w Remes ujawniło sensacyjne szczegóły, stwierdzające, iż grupa separatystów bretońskich utrzymywała łączność z Hitlerem.

Francuskie władze bezpieczeństwa aresztowały już 7 separatystów bretońskich, których oskarża się o udział w zamachu. Przywódca grupy separatystów bretońskich, malarz Jeusset zeznał przed sędzia śledczym, iż otrzymywał pieniądze od Hitlera.

W marcu b. r. Jeusset spotkał się w Paryżu z zaufanym wysłannikiem Hitlera, z którym omawiał sprawę poparcia ruchu separatystycznego w Bretonji. Podczas rozmowy miał oświadczyć agentowi Hitlera, iż jeżeli ruch separatystyczny w Bretonji uzyska poparcie wówczas może rozrosnąć się do rozmiarów ważnego czynnika w życiu wewnętrzno - politycznem Francji i nie pozostanie bez wpływu na politykę zagraniczną.

Jeusset otrzymał podówczas od agenta Hitlera zaliczkę w wysokości tysiąc franków.

Historyczne sztandary legjonowe w drodze do Gdyni

W dniu wczorajszym w godzinach rannych z Muzeum Wojska przewiezione zostały historyczne sztandary legjonowe, a mianowicie sztandar I-ej Brygady i sztandary 1-go, 3-go, 4-go, 5-go i 6-go pułku piechoty Legjonów oraz 2-go pułku ułanów. Sztandary umieszczone zostały w sali honorowej lokalu Związku Legjonistów Polskich przy ul. Moniuszki. Przed sztandarami została ustawiona warta honorowa oficerska. Wieczorem sztandary odprowadzone zostały na dworzec Główny, skąd przewiezione zostały w wagonie specjalnym do Gdyni.

Nowy ambasador włoski w Warszawie

Poseł włoski w Atenach Bastanini, mianowany został ambasadorem w Warszawie.

Pomnik ś. p. Tadeusza Hołówki

Dn. 29 b. m. przypada pierwsza rocznica tragicznej śmierci ś. p. Tadeusza Hołówki w Truskawcu.

W dniu tym odbyć się ma odsłonięcie pomnika na grobie Tadeusza Hołówki na cmentarzu ewangelicko - reformowanym przy ul. Młynarskiej. Organizacją uroczystości żałobnych zajmuje się specjalny komitet uczczenia pamięci Hołówki, w skład którego wchodzą między innymi min. Jędrzejewicz i p. Adam Skwarczyński. Na uroczystość odsłonięcia pomnika przybędą członkowie Rządu i przedstawiciele licznych organizacyj społecznych. W Warszawie urządzona będzie również akademja żałobna.

Bezrobotny inżynier

pokrajał nożem obraz wartości miljona fr.

Chciał w ten sposób znaleźć... pracę

PARYŻ (PAT) — Wczoraj przybył do muzeum narodowego Francji Louvru młody człowiek, skierował się do słynnego obrazu Milleta „Na Anioł Pański" i wyciągnąwszy nóż, zaczął obraz szybko ciąć, uderzając weń sied miokrotnie. Dozorca oraz znajdujący się wpobliżu policjant rzucili się na niego, odbierając mu nóż. Sprowadzony do komisarjatu oświadczył, że motywem jego czynu jest chęć zwrócenia na sie bie uwagi. Jest to 30-letni Pierre Guillard z zawodu inżynier, syn byłego oficera francuskiego. W roku 1925 Guillard ukończył studja inżynierskie i otrzymał posadę w jednem z przedsiębiorstw, skąd go jednak po 6 latach zwolniono wskutek redukcji i od tego czasu znajduje się bez zajęcia. Wydaje się, że jest on umysłowo chory.

Obraz Milleta jest jednym z najbardziej znanych obrazów szkoły francuskiej. Po raz pierwszy ukazano go publiczności podczas wystawy paryskiej w roku 1867, gdzie go wówczas zakupił pewien Amerykanin, wywożąc go do Stanów Zjednoczonych. W roku 1910 słynny kolekcjoner Chauchard przywiózł go zpowrotem, ofiarowując muzeum w Louvrze. Chauchard zapłacił wówczas za obraz przeszło milion franków.

Powódź i epidemja cholery

Dwie klęski srożą się w Mandżurji

LONDYN (ATE) — W Mandżurji, w okręgach, dotkniętych katastrofą powodzi, wybuchła epidemja cholery. Cholera w Charbinie szerzy się w zastraszający sposób, mimo, iż władze sanitarne z wielką energją starają się stłumić zarazę. Z Charbina donoszą o licznych wypadkach śmierci.

Nad rzeką Sungari, według nie sprawdzonych wiadomości zatonęło 10 tysięcy ludzi, a zatruta woda szerzy zarazę. Dowóz żywności jest utrudniony z powodu zalania dróg.

Japończycy rozdzielają żywność z magazynów wojskowych, jednakże liczba głodujących jest tak wielka, iż wojskowe zapasy żywności nie wystarczają. Przedmieścia Charbinu, Fuszjatieng i Pristan zalane są wodą.

Zapowiedź nowej obniżki płac pracowników umysłowych na Śląsku

Przedstawiciele wielkich koncernów przemysłowych na Górnym Śląsku zapowiedzieli obniżkę płac pracowników umysłowych, obowiązującą wstecz od 1 lipca b. r.

Równocześnie zapowiedziały koncerny śląskie skrócenie czasu pracy pracowników umysłowych w rozmiarach, odpowiadających ilości t. zw. świętówek robotniczych, co oznacza dalszą obniżkę poborów.

Zapowiedzi te wywołały wrzenie wśród ogółu pracowników umysłowych na Górnym Śląsku.

Bydło fruwa w powietrzu

Potwornej siły huragan przeszedł nad Paragwajem

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Asuncion, że nad okolicą General Delgado w południowej części Paragwaju przeszła huraganowa burza, jakiej nie widziano od niepamiętnych czasów. Szalejący huragan zburzył kilkanaście budynków i wyrządził w okolicy ogromne spustoszenia. Jedna osoba zginęła, kilkadziesiąt zostało rannych.

Siła wichru była tak potężna, że unosił on pasące się w okolicach całe stada bydła.

Dotkniętym klęską niebywałego huraganu mieszkańcom okolic General Delgado, pośpieszyły władze krajowe z doraźną pomocą.

Trzecia nieudana próba angielskiej lotniczki

LONDYN (ATE) — Angielska lotniczka Bruce przerwała po 54 godzinach lot z powodu uszkodzenia silnika i rur doprowadzających oliwę. Lotniczce udało się pobić angielski rekord na czas, który wynosi 50 godzin i 38 minut, natomiast nie zdołała pobić rekordu światowego.

Stosunki gospodarskie Polski i Francji na nowych lepszych torach

PARYŻ (PAT) — Rozmowy prowadzone między delegacją polską i francuską na temat szeregu zagadnień gospodarczych, interesujących oba kraje, zakończyły się pomyślnie. Wczoraj o godzinie 12.45 we francuskiem ministerstwie przemysłu i handlu podpisane zostało polsko - francuskie porozumienie handlowe, załatwiające najpilniejsze sprawy, dotyczące wzajemnych obrotów handlowych między obu krajami. Ze strony polskiej porozumienie podpisał ambasador R. P. w Paryżu Chłapowski, oraz dyrektor departamentu ministerstwa przemysłu i handlu Sokołowski. Ze strony francuskiej — premjer Herriot i minister przemysłu i handlu Durand.

Należy spodziewać się, że wywóz polski do Francji, który uaskutek ostatnich zarządzeń francuskich skurczył się bardzo silnie, otrzyma pewne możliwości rozwoju.

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia 4-ej klasy 25-ej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

Premja 1.000 zł. + 30.000 na Nr. 73171.

Po 250 zł. + premje 1.000 zł. na N-ry: 60200 40475 18516 66998 61144 75564 80242 63746 22678 15520 19947 80886 77103 1193 88115 34809 84905 7670 34406 152945 151502 108724 109303 122354 139271 105860 136538 137314 116479 129799 143171 134596 91466 110640 137587 132626 94841

Zł. 15.000 padło na Nr. 53551.

Zł. 5.000 na Nr. 140029.

Zł. 2.000 na Nr. 142731.

Po zł. 600 na Nr.: 73639 7910 9814 98211 155695

Po zł. 450 na Nr.: 100130 10876 119090 157373 68814 76827.

Po zł. 400 na Nr.: 12828 2241 25185 49214 49659 88118 91371 140701 144339 150295 151082.

Po zł. 250 na Nr.: 49932 6025 78972 108576 126043 129795 135161 137744 158766 158768 159721

Pod wpływem zazdrości zamordował żonę

Niesłuszne podejrzenie — przyczyną wielkiej tragedji

Ubiegłego roku dn. 27 grudnia, Łódź została zaalarmowana wstrząsającym morderstwem.

42-letni Wincenty Kapała w czasie sprzeczki z żoną wystrzelił do niej z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu.

Tło zbrodni było następujące: Kapała przed 8-miu laty wyjechał do Francji w poszukiwaniu pracy. Zofja Kapała została sama, zdana na własne siły, mając w dodatku na utrzymaniu córkę Marję i syna Alojzego. Pracowała ciężko, żeby wyżywić rodzinę: opłacała za syna szkolenie terminatorskie i kształciła córkę na krawczynię.

W czasie 8-miu lat swej nieobecności w kraju, Wincenty Kapała pisał listy do żony, ale ani razu nie przysłał jej pieniędzy.

W listopadzie 1931 roku, Kapała niespodziewanie wrócił do Łodzi. Zjawił się w mieszkaniu obdarty, bez grosza przy sobie i zmuszony korzystać z pomocy materjalnej żony. Żona ucieszyła się szczerze przyjazdem męża, wzruszone były także dzieci.

Tymczasem Kapała dowiedział się, że syn jego otrzymał pracę za pośrednictwem niejakiego sierżanta Pawlińskiego. Na pytanie, skierowane do syna, czemu obcy człowiek wyświadczył mu tak wielką przysługę, 20-letni Alojzy, odpowiedział:

— Właściwie posadę zawdzięczam matce, która Pawlikowskiego o to prosiła.

Słowa te rozpętały zazdrość w sercu Kapały i wzbudziły w nim podejrzenie, że żona utrzymywała stosunek miłosny z Pawlikowskim. Kapałowa nie uważała nawet za stosowne wytłumaczyć się z hańbiącego zarzutu, była niewinna, co zresztą było dla wszystkich oczywiste.

Sierżanta Pawlikowskiego poznała u znajomych i tam dowiedziawszy się, że może on poprzeć jej syna, poprostu poprosiła go o protekcję. Później Pawlikowski przyszedł do mieszkania Kapałowej, by oświadczyć młodemu Alojzemu, że może, że się stawić do ... W czasie miesiąca pobytu Kapały w rodzinnym domu, Zofja zachowywała się bez zarzutu, nie robiąc nawet wymówek mężowi, że dotychczas nie rozejrzał się za pracą.

Krytycznego dnia, syn Alojzy zdał egzamin na czeladnika. Swą radość chciał podzielić również ze swym protektorem, sierżantem Pawlikowskim. Za zgodą matki, zaprosił Pawlikowskiego do domu na obiad. Kiedy wszyscy zasiedli do stołu, stary Kapała bocząc się na Pawlikowskiego, usiadł osobno przy oknie, pijąc wódkę.

Kiedy żona podała mu zupę, spróbowawszy ledwie jedną łyżkę, rozbił talerz o ścianę i wszczął z żoną kłótnię. Zofja krępowała się awantury przy gościu, więc nie zwracała wcale uwagi na słowa męża. W pewnej chwili Kapała wyciągnął z kieszeni rewolwer.

Żona i córka rzuciły się ku niemu, by go rozbroić. Kapała wymknął się do drugiego pokoju i stojąc we drzwiach wystrzelił dwukrotnie do żony. Potem zapytał spokojnie syna, który rzucił się dla ratowania matki, padającej bezwładnie na podłogę:

— Czy ją zabiłem, czy zraniłem, jeżeli zabiłem, idę do komisarjatu.

Alojzy przenosząc ciało matki na łóżko, czuł w ramionach już stygnące zwłoki. Wtedy w rozpaczy chwycił ze stołu nóż, chcąc zabić ojca, lecz zamiar jego udaremniono.

Kapała stanął przed sądem okręgowym w Łodzi i został skazany za żonobójstwo na 12 lat ciężkiego więzienia.

Skazany zaapelował i sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu 2-ej instancji w Warszawie.

Banda fałszerzy pieniędzy

posiedzi 22 lata w więzieniu

Od dłuższego czasu, w szeregu miast prowincjonalnych kursowały fałszywe monety 2 i 5-ciozłotowe. Mimo usilnych starań policji, śledztwo nie mogło trafić na ślad kolporterów i fabrykantów falsyfikatów.

W styczniu bieżącego roku posterunkowy Florkowski z Łodzi, otrzymał poufną wiadomość, że w pewnej kawiarence przy ul. Zawadzkiej, odbędzie się tranzakcja sprzedaży fałszywych monet, których głównym dostarczycielem jest niejaki Perelman.

Natychmiast zarządzono nad nimi obserwację. Jak się okazało przed wejściem do cukierni, Perelman wstąpił na 15 minut do domu przy ul. Franciszkańskiej 7, skąd wrócił w towarzystwie dwóch mężczyzn: Łęckiego i Wojciechowskiego.

Gdy wszyscy trzej wchodzili do kawiarni zostali przez wywiadowców zatrzymani. W czasie rewizji znaleziono przy nich większy zapas fałszywych monet. Podczas rewizji w mieszkaniu na Franciszkańskiej, zatrzymano tam właścicielkę, Janinę Kulisową, która fałszywe monety przed wkroczeniem policji usiłowała ukryć za dekoltem, oraz niejaką Władysławę Wojciechowską, wielokrotnie notowaną w policji za kradzieże — i posiadającą tradycję fałszerki pieniędzy. Cała bowiem jej rodzina: matka, ojciec i starsza siostra, byli już karani długoletnim więzieniem za fabrykację niemieckich marek w czasach okupacji.

W komórce znaleziono odlewy gipsowe, formy i cały zapas materjału potrzebnego do podrabiania pieniędzy.

Jak się okazało, przemysłem zajmowała się głównie Wojciechowska, która wciągnęła do fabrykacji swego kochanka, bezrobotnego murarza, Łęckiego, oraz wynajęła za 100 zł. mieszkanie Kulisowej na teren pracy. Brat Wojciechowskiej, Marjan, który wypuszczony na wolność z więzienia w Toruniu, używany był jako kolporter.

Perelman z zawodu handlarz starzyzną, znany policji paser i przemytnik, dostawał od bandy za pośrednictwo w sprzedaży falsyfikatów, połowę zarobionych pieniędzy (prawdziwych). W tem dobranem towarzystwie jedyną osobą nie karaną jeszcze, była Kulisowa, właścicielka mieszkania. Zato mąż Kulisowej miał już uprzednio sprawę również za podrabianie pieniędzy.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał Stefana Łęckiego na 6 lat ciężkiego więzienia, Wojciechowską na 5 lat i Janinę Kulis na 3 lata domu poprawy za podrabianie pieniędzy. Perelman i Marjan Wojciechowski za kolportowanie fałszywych monet zostali skazani po 4 lata więzienia.

Od tego wyroku skazani odwołali się do sądu drugiej instancji. Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Obrońca oskarżonych starał się o uzyskanie mniejszych kar, powołując się na nowy kodeks karny, który zacznie obowiązywać od dnia 1-go września b. r., a który przewiduje znacznie łagodniejszy wymiar kary za rozpowszechnianie i fałszowanie pieniędzy.

Sąd po naradzie ze względu na bogatą przeszłość kryminalną oskarżonych, wyrok zatwierdził.

Jak Maciej Wojdała kupił niewolnika

niezwykły pomysł wspólników-oszustów

Dwaj gospodarze ze wsi Grodziska pod Warszawą Józef Pitulski i Maciej Wojdała usiedli sobie o zmierzchu na ławce, przed domem i nuż uskarżać się na ciężkie czasy.

— Trudno utrzymać gospodarstwo, — mówił Wojdała, — robocizna droga, żywność kosztowna, bez pomocy parobków nie można sobie dać rady.

— Dlaczego nie weźmiecie sobie niewolnika? — zagadnął Pitulski — taki by orał cały dzień, jak wół, jadłby byle co i grosza nie trzebaby mu płacić.

— Ba, ale skąd dziś wziąć niewolnika, westchnął Wojdała — murzyna sobie nie kupię.

— Żyd wystarczy — zawyrokował sąsiad — mam tu właśnie takiego, którego mógłbym tanio sprzedać.

Wojdała zainteresował się tą propozycją i po dłuższych targach interes ubito.

Spisano umowę, w której czarno na białem zostało powiedziane, iż Mendel Perelman, przechodzi na przeciąg 5 lat na własność Macieja Wojdały, za cenę 300 zł. W umowie wymieniono również, że Mendel będzie odżywiany jedynie kartoflami i będzie dostawał tylko pół kwarty mleka dziennie, za co musi pracować od świtu do nocy, bez żadnego wynagrodzenia.

Wojdała wręczył Pitulskiemu zagwarantowane w umowie 300 zł., ten przyprowadził mu następnego dnia Mendla - niewolnika.

Sprzedany Perelman miał minę potulną i pokorną i zaraz zabrał się do pracy. Pod wieczór jednak korzystając z nieuwagi domowników zwiał.

Napróżno szukał go „właściciel", napróżno chodził do ludzi, domagając się sprawiedliwości. Przecież miał umowę opatrzoną markami stemplowemi!

Tyle tylko mu z tego przyszło, że stał się pośmiewiskiem, przecież nie można ludzi ani sprzedawać, ani kupować.

Oszukany zameldował o wszystkiem policji.

„Pan" i „niewolnik" t. j. Józef Pitulski i Mendel Perelman, jak się oczywiście okazało wspólnicy, stanęli przed sędzią grodzkim, oskarżeni o oszustwo.

Za „kawał", wyzyskanie naiwności Wojdały, zostali skazani po 3 dni aresztu każdy.

Wesoły Kącik

ZAKŁAD



Spotkali się na dzikiej plaży, nad brzegiem nieco złowonnej glinianki. Jeden gruby, jak baryła, ciężki, świecący od tłuszczu i potu, drugi — chudy, jak patyk, wyschnięty jak drzazga.

Jeden nie znał drugiego, sprowadził ich nad brzeg wody potworny upał, idący z nieba, żar słońca, bezchmurne niebo.

— Gorąco! — sapnął gruby. — Żeby to tak człowiek cały dzień mógł na „golasa" chodzić, jeszczeby można wytrzymać. Ale, panie drogi, — zwrócił się do swego sąsiada — ubranie kołnierzyk to najgorsze utrapienie.

— Może utrapienie — przyznał chudy — ale się przydaje. Niechno pan szanowny uważa, bo mu je kto świśnie.

Gruby z przerażeniem obejrzał się na swój przyodziewek, dokoła którego kręcił się jakiś podejrzany jegomość. Sięgnął ręką po ubranie i przysunął bliżej do siebie.

— Pewnie, że szkoda. Dopiero niedawno kupiłem. Ładny grosz człowiek zapłacił. Na mnie to dwa razy tyle trzeba, co na takiego nieprzymierzając chudziaka, jak szanowny pan.

Tak, tak, ciągnął dalej — nie opędzisz się od tych amatorów cudzej własności. Biorą co chcą, jak chcą i kiedy. Żadnego porządku niema.

— Sami ludzie winni. Nie uważają, nie pilnują — zaperzył się chudy — a potem narzekają.

— Nic nie pomoże.

— Pomoże.

— Ano pójdziem o zakład — zaproponował gruby.

— Dobrze — zapalił się chudy — ale jak sprawdzimy?

Gruby zamyślił się chwilę. Widocznie zabawna myśl przyszła mu do głowy, bo uśmiechnął się tajemniczo i powiedział:

— Widzisz pan tę jatkę rzeźniczą naprzeciw? Trzymam każdą sumę, że wejdę do środka, na oczach sprzedawców wezmę najlepszą szynkę, a potem wyjdę ze sklepu i nikt mnie nie zatrzyma, ani nie aresztuje. Idzie?

— Zgoda.

×

Po chwili obaj znaleźli się przed drzwiami sklepu rzeźnika. Chudy zatrzymał się przed wejściem, gruby zaś wszedł do sklepu i nic nie mówiąc, wziął z lady wielki kawał mięsa, odwrócił się na pięcie i — wyszedł.

Sprzedawcy patrzyli ze zdziwioną i przerażoną miną na wychodzącego, ale nikt nie ruszył się z miejsca, nikt nie pisnął słówka.

— No i co, drogi panie — pochwalił się gruby — wygrałem zakład!

— Odwagi panu nie brak — odparł chudy — ale zakładu pan nie wygrał. Jestem... wywiadowcą policji i aresztuję pana!

— Ach, to tak? — mruknął gruby. — Chciał mnie pan wziąć na kawał? A jednak zakład ja wygrałem i aresztować mnie pan nie możesz!

— A to dlaczego? — zapytał drwiąco chudy wywiadowca.

— Bo ja jestem... właścicielem tej jatki...

Gruby ukłonił się uprzejmie wrócił do sklepu i z całym spokojem usiadł przy kasie, lokując z trudem swe wielkie cielsko na wąskiem krzesełku.

Zastępca.

Bolszewickie pomysły

Bolszewja, to piękny kraj:
Istny raj
na ziemi...
A już pomysłami swemi
czerwoni mądrale,
wznieśli się ponad fale
życia współczesnego!..
— W Moskwie doszło już do tego,
że myślą, jakby to obywatelskie stwory
przyoblec w ubiory
jednakowe...
Żakiety, marynarki ubrania frakowe
z ludzkich ramion zwloką,
a wszystkich przyobloką
w „uniform"" wygodny, robiący do
twarzy...
— Oczywiście za wyjątkiem panów
komisarzy...

S e r v u s.

Recepta na długowieczność

Wieś Cello w Alpach piemonckich obchodziła ostatnio ciekawą uroczystość, święciła stuletnie urodziny swoich pięciu mieszkańców. Wieś ta cieszy się opinją długowieczności swoich obywateli. Obok stuletnich starców, którzy są zupełnie zdrowi i czerstwi, jest również w pełni sił 33 wieśniaków którzy ukończyli „zaledwie" 90 lat. Wieś jest bardzo biedna i jej mieszkańcy żyją w bardzo skromnych warunkach. Mało któryś z nich był w jakiemś większem mieście. Kino, teatr i radjo znają tylko z opowiadań tych nielicznych, którzy z tem się zetknęli podczas swoich krótkich pobytów w mieście.

Pewien lekarz włoski postanowił bliżej zbadać przyczyny długiego życia mieszkańców wsi Cello. Stwierdził, że wszyscy starcy są wyłącznie wegetarjaninami, śpią bardzo mało, nie używają żadnych alkoholow nie wyłączając tak popularnego we Włoszech wina. Żaden z nich nie interesuje się polityką ani nie wyznaje się w żadnych społeczno-politycznych problemach. Niektórzy twierdzą, że przyczyną długowieczności mieszkańców Cello jest ich brak zainteresowania się polityką, która jak wiemy tyle krwi ludziom psuje.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Utwory skrzypcowe. 15.30 Wiadomości wojskowo - strzeleckie. 15.40 Transmisja ze Lwowa słuchowiska dla dzieci. 16.05 Muzyka salonowa. 16.40 „Higjena pracy umysłowej" (Tr. z Wilna). 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 „Facecje żołnierskie". 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze". 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Na widnokręgu". 21.10 Dalszy ciąg koncertu. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Czy to nie zabawne?

ZAUFANIE DO LEKARZA

Lekarz: — Niech się pan nie niepokoi, rok temu przechodziłem tę samą chorobę, co pan i jednak wyleczyłem się zupełnie.

Pacjent: — Cudownie! Prosiłbym zatem pana doktora o adres lekarza, który pana wyleczył.

W SZKOLE

Nauczyciel: — Po czem poznaje się wiek gęsi?

Uczeń: — Po zębach, panie psorze.

Nauczciel: — Jakto, przecież gęś niema zębów!

Uczeń: — Ale my je mamy, panie psorze.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Aż nagle Pola wpadła na pomysł...

Powiedziała Krystynie:

— Zatrzymała nas pani, a teraz zato będziemy ukarane. Już powinnyśmy były być zpowrotem. Niechże pani nam teraz pomoże otworzyć furtkę.

Jednocześnie już rozległ się dźwięk dzwonka, oznajmiającego koniec pracy.

Krystyna szybko podeszła do furtki i z całej siły przekręciła klucz, który wreszcie ustąpił.

Furtka była otwarta...

Tola i Pola, jak szalone, rzuciły się naprzód i pędem pobiegły w stronę wsi.

Krystyna zaś, widząc, jak dziewczęta znikają za lasem, szepnęła:

— Niech im Bóg przebaczy te słowa, jakie od nich usłyszałam.

Następnie szybko pośpieszyła w kierunku podwórza, aby nie spóźnić się na wyjście sierotek z pracowni.

Już właśnie ustawiały się pod wodzą dwóch sióstr Urszulanek parami, aby wrócić do sierocińca.

Obok stał kierownik pracowni, do którego Krystyna podbiegła szybko, mówiąc:

— Proszę pana, proszę pana...

— Ach, to pani — odparł — szuka pani wciąż jeszcze tych pijaczątek?

— Tak. Czy nie zechciałby pan mi ich pokazać?

— Wolałbym, aby pani zapytała o to siostry - opiekunki.

Usłuchała, podbiegła do starszej z sióstr - opiekunek o dobrotliwej twarzy i zapytała ją:

— Proszę siostry, chciałabym zobaczyć dwoje dzieci. Siostra - przełożona powiedziała mi, że je znajdę w pracowni.

— O które pani chodzi?

— O Polę i Tolę Łazarskie.

Siostra pomyślała sobie, że widocznie przełożona nie ma nic przeciw temu, skoro sama skierowała tu tę kobietę. Zawołała więc:

— Polu, Tolu, chodźcie tu do mnie...

Cisza...

Nawet wszystkie dotychczas rozgadane i rozszczebiotane sierotki umilkły.

Ponowne wołanie siostry znów nic odniosło skutku.

Sierotki rozglądały się dokoła, wzruszały ramionami.

Jedna z nich wreszcie rzekła:

— Niema ich.

Teraz dopiero siostra przypom niała sobie, że przed pół godziną Poli się zrobiło niedobrze i wyszła do ogrodu, a Toli pozwolono jej towarzyszyć.

Powinny więc być jeszcze w ogrodzie. Mogły nie usłyszeć dzwonka, oznajmiającego koniec pracy.

Posłała jędną z sierotek do ogrodu. Ta wróciła po pięciu minutach, mówiąc:

— Cały ogród pusty. Niema żywej duszy...

— To dopiero... — szepnęła siostra zakłopotana.

Krystyna, słysząc to, rzekła:

— Przepraszam, czy dobrze usłyszałam?... Więc te dwie dziewczynki, które widziałam przed chwilą w ogrodzie...?

— To były właśnie Pola i Tola — dokończyła siostra — nie zauważyła pani, dokąd poszły?

Krystyna umilkła. Nie mogąc rzec ani słowa więcej. Coś jej ścisnęło gardło. Kłębek chaotycznych myśli zawirował w głowie, a serce, jakby było przeszyte setką szpilek...

Więc to były jej córki!

I z ich ust właśnie usłyszała to wstrętne przezwisko, którem została niegdyś napiętnowana, plugawe, tchnące pogardą...

Same przecież powiedziały:

— Córki Pijaczki? Nie zadajemy się z niemi.

Ponownie zapytana przez siostrę, Krystyna odparła ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Tych dziewcząt... już niema w ogrodzie...

— A gdzież mogą być? — zapytała siostra, wciąż jeszcze nie domyślając się niczego.

— Mówiły mi, że zostały wysłane na miasto... nawet bardzo się śpieszyły w obawie przed spóźnieniem... Nie mogły dać rady z otwarciem furtki... Pomogłam im...

— Z jaką furtką? — zapytała siostra, coraz bardziej zdziwiona.

I dodała:

— Przecież nigdy, ale to nigdy tamtędy nie chodziły. Nic nie rozumiem. Dokąd te dziewczyny mogły pójść?

— Nie wiem...

Siostra pobiegła po kierownika pracowni.

Szepnęła mu coś do ucha, poczem oboje pośpieszyli do ogrodu.

Po kilku minutach wrócili.

Siostra była blada, bardzo wzburzona, kierownik — markotny, zafrasowany.

Rzekł:

— A może jednak same wróciły do sierocińca?

— Tędy? Potajemnie? Kradnąc klucz? Wykluczone!

Dała znak do powrotu.

Sierotki ruszyły w drogę.

— A ja, siostro? A ja? — zawołała Krystyna, zastępując im drogę.

— Cóż pani poradzę? Widzi pani przecież, że Tola i Pola zniknęły gdzieś...

— Ależ ja muszę je zobaczyć zaraz, już... Proszę mi powiedzieć, gdzie są?

— Może same wróciły do sierocińca... Bo ja wiem?

Aż nagle przyszła siostrze piorunująca myśl do głowy...

Zapytała nagle:

— A kim pani właściwie jest?

— Ich matką.

Siostra zmieszała się okropnie, opuściła głowę i zaczęła odmawiać pacierze, przesuwając różaniec, który miała na szyi.

Kończąc rzekła:

— Jezu Chryste, spraw, aby to się nie stało... Amen.

Krystyna powlokła się za szeregami sierotek.

Nie zdawała sobie jeszcze sprawy z grożącej katastrofy, do której nieświadomie, Bogu ducha winna, przyłożyła ręce...

Gdy sierotki przybyły do sierocińca, siostra - opiekunka natychmiast zawezwała przełożoną. Zawiadomiła ją o wszystkiem. Powiedziała też, że Krystyna przyszła tu za niemi i czeka w sali przyjęć.

Siostra - przełożona wyszła do niej. Była bardzo zdenerwowana i z trudem wstrzymywała łzy.

Krystyna rzuciła się ku niej, wołając:

— Moje dzieci, siostro!... Mije dzieci...

— Depeszowałam już do więzienia... i do sądu...

— I cóż? Jaka odpowiedź?

— Najzupełniej zgodna z tem, co mi pani mówiła. Nie pozwolono mi wydać pani dzieci, ale umożliwić pani widywanie ich, ilekroć i kiedykolwiek pani zechce...

— Więc proszę... natychmiast... już...

— Niestety...

— Jeszcze nie wróciły?

— Jeszcze nie...

— Ale chyba lada chwila?

— Nie wiem...

— Jakto?

— Drżę na myśl, że te biedne dzieci, takie miłe i grzeczne, powzięły nieszczęsny zamiar...

— Jaki, na Boga? Proszę mi mówić wszystko, siostro... Przecież ja już dłużej nie zniosę tej niepewności.

— Słowa, które pani mówiły, miejsce, gdzie się znajdowały, wyjście drogą niezwykłą, ich nieobecność do owej chwili: wszystko to skłania mnie do przypuszczenia, że...

— ...uciekły? — krzyknęła z przerażeniem Krystyna.

— Obawiam się...

Tego już było Krystynie za wiele. Padła na ławkę. Zamknęła oczy. Pobladła tak straszliwie, że przełożonej zdawało się, iż to już koniec...

Zaniepokojona straszliwie, wołała gorączkowo:

— Proszę pani... proszę pani... niechże pani nie rozpacza... Jeszcze nic straconego... odnajdziemy je... Przecież nie mogły jeszcze uciec daleko. To się zdarzało już nieraz, że sierotki uciekały, ale zawsze udawało się je przyłapać. A gdy nawet nie, to same wracają... — dodała przerażona śmi ertelną bladością Krystyny.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pod wpływem hypnozy

— A jednak medycyna sądowa niejednokrotnie wspomina o podobnych wypadkach.

— Ale w jaki sposób możemy udowodnić sprawcy. o ile rzeczywiście wykorzystał on swe nadprzyrodzone zdolności?

— To jest rzeczywiście bardzo trudne. Zamierzam jednak zaryzykować pewien eksperyment. Postanowiłem udać się do guwernera i doprowadzić do tego, by usiłował mnie zahypnotyzować. Oczywiście wszystko zależy od tego, czy uda mi się go oszukać, że znajduję się pod wpływem hypnozy, w rzeczywistości zaś symulować tylko stan hypnotyczny. Jest to wprawdzie krok dość ryzykowny, gdyby bowiem udało mu się zahypnotyzować mnie, to mógłbym bezwiednie zdradzić tajemnicę śledztwa. Dlatego też zanim się zdecyduję na ten krok, chciałbym uzyskać aprobatę pana sędziego.

— Stawia mnie pan w bardzo przykrem położeniu. Oficjalnie nie wolno mi nic o tem wiedzieć i muszę uważać rozmowę naszą za niebyłą. Jeżeli pan ma dość zaufania w swe siły, to nic więcej panu powiedzieć, ani radzić nie mogę.

— Rozumiem pana sędziego, chciałbym jednak przedtem zaznajomić się z treścią testamentu, pozostawionego przez nieboszczkę.

— W tej chwili porozumiem się z notarjuszem i poinformuję się, czy możemy już dowiedzieć się, jak brzmi ostatnia wola zmarłej.

Tegoż dnia wiadoma nam już była treść testamentu. Za wyjątkiem małych legatów dla lokaja oraz pokojówki, uniwersalnym spadkobiercą był syn zamordowanej. Do czasu jego pełnoletności, opiekunem syna, zmarła mianowała swego krewnego hrabego L. Niajciekawszym dla mnie był ostatni ustęp testamentu. Siostrzenica nieboszczki obdarzona została większą sumą, w razie zaś zamążpójścia otrzymać miała majątek ziemski wpobliżu dóbr zmarłej. Był jeszcze dopisek, że jeżeli siostrzenica chce poślubić guwernera, to ze strony zmarłej niema żadnych przeszkód i nieboszczka udziela im swe błogosławieństwo.

Testament sporządzony został na trzy miesiące przed śmiercią, a co najważniejsze, w charakterze jednego ze świadków figurował właśnie ów guwerner. Było to najlepszym dowodem, że treść testamentu była mu znana i dla niego korzystna.

— Postanowiłem zaryzykować panie sędzio, ale upozorować muszę przypadkowe z nim spotkanie. Najlepiej będzie, jeżeli pan sędzia wezwie go do Lublina w charakterze świadka, a ja niby wypadkiem spotkam się z nim na ulicy. Reszta zależna już jest od okoliczności. Muszę jednak porozumieć się z moim naczelnikiem i poprosić o przedłużenie mego pobytu na kilka dni. Jeżeli pan sędzia byłby tak uprzejmy poprzeć mą prośbę, to jestem pewny, że zostanie uwzględniona.

— Ależ naturalnie.

Bezzwłocznie połączyliśmy się telefonicznie z Warszawą i jak było do przewidzenia naczelnik zgodził się na mój dalszy pobyt do czasu zlikwidowania sprawy. Guwerner wezwany został na dzień następny na godzinę jedenastą rano. Przyznać muszę, że całą noc spędziłem bezsennie. Bądź co bądź wziąłem na siebie dość dużą odpowiedzialność. Postanowiłem jednak zaryzykować.

Następnego dnia już od godziny dziesiątej znajdowałem się w pobliżu kancelarji sędziego. Na krótko przed jedenastą zauważyłem nadjeżdżającego powozikiem guwernera. Ukryłem się, by mnie nie spostrzegł. Po pół godzinie wyszedł z gmachu sądowego i skierował się do oczekującego go powoziku. Zastanawiałem się, co robić.

Podejść do niego wpobliżu sądu, byłoby podejrzane, gdyż z pewnością domyśliłby się, że go specjalnie oczekuję. Zauważyłem na szczęście, że nie wsiada do powoziku. Powiedział kilka słów stangretowi i wolnym krokiem udał się w stronę Krakowskiego Przedmieścia. Podążyłem za nim zdaleka, by nie być zauważonym. Wszedł do cukierni i zajął miejsce przy jednym ze stolików. Przeczekałem kilka minut wreszcie wszedłem za nim, rozglądając się po sali. Nagle usłyszałem wołanie. Obejrzałem się i zauważyłem go powstającego od stolika i zbliżającego się ku mnie.

— Jak się pan miewa panie bibljotekarzu? — zapytał z ironicznym uśmiechem, kładąc specjalny nacisk na słowo „bibljotekarzu".

Udałem zdziwienie na jego widok.

— Może przysiądzie się pan do mego stolika? — zapytał.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Kobiety, nie zabierajcie żonom mężów!"

Pod sąd opinji rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości"

Bezspornie najciekawszym dotychczas głosem w naszym „Sądzie" jest list „Warszawianki". której pogląd, choć zgodny z opinją „Kaliszanki" posiada tem większą wagę, że jest oparty na własnem doświadczeniu, na gorzkich przejściach i bolesnych cierpieniach. Może dlatego, że pisany jest łzami własnej niedoli, nabiera tak potężnie wymownej mocy. Oto on:

„Po przeczytaniu szeregu głosów oskarżycielskich i obrończych, zdecydowałam się i ja zabrać głos, aby wiedziały wszystkie kobiety, tak zwane „kochanki", że człowiek, który raz rzuca ognisko domowe, żonę, a często i dzieci — nigdy nie będzie niezłomnie wierny innej kobiecie. Jeżeli pozornie jest wszystko dobrze przez dłuższy okres czasu, to stosunek taki nigdy nie przetrwa do późnej starości. Bywa, że człowiek niekiedy nawet po kilkunastu latach wraca do swej żony lub dowolnie zmienia kochanki. Cóż wtedy staje się z porzuconemi? Nie pozostaje im nic innego, jak wypić truciznę, rzucić się pod tramwaj, albo szukać śmierci w nurtach Wisły. Kobieta wyniszczona i zbrukana nie znajdzie już wtedy żadnej opieki. Młodość i powab nie trwają wiecznie. Zawsze znajdą się młodsze i piękniejsze.

Nic więc dziwnego, że człowiek, który już raz zerwał i nie dotrzymał przysięgi, złożonej przed Bogiem — rzuca jedną kochankę dla drugiej. Związany jest z niemi przecież tylko słowami, zwykłemi obietnicami, które przy pierwszej lepszej sposobności zapomina. O tych, którzy przez pewien czas są szczęśliwi, mówi się: „Nieślubni, a dobrze ze sobą żyją". Ale nikt nie wspomina o tych, co giną w falach Wisły lub w inny sposób sobie śmierć zadają... Och, ileż ofiar takich właśnie kochanków idzie na ulicę, aby tam zarobić na życie! Z tem jednak nikt się nie liczy. Wszyscy je potępiają, choć nikt nie wie, co je do tego doprowadziło, dlaczego zeszły na tę drogę.

Nieraz się zdarza, że mąż po kilku latach szczęśliwego pożycia z żoną poznaje inną kobietę, młodszą i piękniejszą, zakochuje się w niej, zaniedbuje żonę i dom, na robione mu uwagi odpowiada najgorszemi wyrazami, nawet bije żonę, coraz częściej wybuchają awantury i dochodzi do rozejścia się. Wtedy mąż oczernia swą żonę, żali się przyjaciółce, że żona go źle traktuje, że jest bardzo nieszczęśliwy i wiele, wiele tym podobnych rzeczy, wobec czego ta bez zastrzeżeń zgadza się na wspólne pożycie, myśląc, że to wszystko prawda. Dopiero po kilku latach wyrzuca to sobie, gdy sama na sobie doświadczy to, co przedtem stało się z jego żoną. Teraz dopiero widzi, jak nieoględnie postąpiła. Młodość i piękność minęły, a wraz z niemi skończyła się i miłość.

Otóż, pamiętajcie, wszystkie kobiety: nie zabierajcie żonom mężów. Chwile szczęścia przeminą bardzo szybko, a później zostaną wyrzuty sumienia i najczęściej najgorsza nędza. Pamiętajcie, że nie zawsze będziemy młodemi, że zawsze znajdą się młodsze i piękniejsze, że człowiek, który rzuca prawowitą małżonkę, nie będzie robił żadnych ceregieli z kochanką.

Naszych „Przyjaciół" biorą w obronę sami mężczyźni, którzy na pewno tak samo postąpili ze swemi żonami. Według tych panów, poco się żenić, biorąc ślub w kościele? Poto tylko aby w razie rozejścia się mieć tyle trudności i nieprzyjemności? Lepiej, jak pisze jeden z tych panów, brać od życia, co się da. A więc: znudzi się jedna, brać drugą i tak dalej i tak dalej, „bo to teraz wiek dwudziesty". Ale jakie wyrośnie z tego przyszłe pokolenie, o to mniejsza. Abyśmy używali, jak nam wygodnie.

Czyta się o Rosji Sowieckiej, że tam włóczą się całe bandy dzieci bezdomnych. Czy i u nas nie byłoby to samo, gdyby wszyscy żyli w wolnych związkach? Kobieta obca nigdy nie wychowa dziecka, jak matka, poprostu dlatego, że dziecko ma do niej uprzedzenie, jako do kobiety obcej, która weszła i zajęła miejsce jego matki. Matka zaś, choć nawet zrobi dziecku jaką przykrość, to jednak dziecko wie, że to dla jego dobra i nie bierze tego tak tragicznie, jak wtedy, gdy to uczyni kobieta obca.

Powinniśmy pamiętać o smutnym przykładzie zbrodni, popełnionej w Brzuchowicach pod Lwowem. Oto najlepszy obraz stosunku obcej kobiety do dzieci.

Zresztą, co tu dużo mówić, mam prawo tak twierdzić, jak to czynię, bo sama taki dramat przeżyłam i gotowa jestem wszystko szczerze opisać.

Otóż mając lat 18, zamieszkałam u pewnego, jak mi mówiono, bardzo szczęśliwego małżeństwa. Żyli oni ze sobą już kilka lat. Mieli dwoje dzieci: 5-letnią Hanię i 3-letnią Zosię, dziewczynki bardzo miłe i nad wiek rozwinięte. Gdy wprowadziłam się pod ich dach, w rodzinie tej zaczęło się coś psuć. Dochodziło do częstych sprzeczek, a później i gorszących awantur. Albowiem małżonek ów starał się usilnie, aby mi się przypodobać, za co jego żona robiła mi wymówki. Gdy tylko wychodziłam z domu, szedł za mną, zapewniając mnie o swej miłości ku mnie i o swojem nieszczęśliwem pożyciu z żoną. Początkowo opierałam się jego namowom, jak mogłam. Wkońcu, będąc przekonana o jego miłości, sama go pokochałam, ulegając mu, znęcona obietnicami i głucha na płacz żony i dzieci, zamieszkałam z nim razem.

Trzy lata minęły nam, jak w bajce.

Ukochany mój nie żałował mi niczego, nie myślał nigdy o swej żonie i dzieciach, chociaż nieraz pisała do niego. Nigdy jednak na jej listy nie odpowiadał. W czwartym roku naszego pożycia powiłam syna. Mój ukochany nie posiadał się z radości, gdyż z żoną miał tylko córki, a ja wierzyłam, że to dziecko zacieśni węzeł między nami nazawsze. Niestety, tak się nie stało. Po dalszych dwóch latach, ukochany mój stał się dziwnie oziębły dla mnie i dla mojego dziecka. Wkońcu dowiedziałam się, że ma już inną kobietę! Ufając wszakże jego przysięgom, wierzyłam, że nie rzuci mnie i dziecka. Ale stała się rzecz straszna. Dziecko dostało zapalenia mózgu i wkrótce umarło. Rozpacz moja nie miała granic, tem bardziej, że i mój ukochany bywał już tylko gościem w domu. Pożycie nasze stało się już wręcz niemożliwe. Byłam traktowana jak najgorzej. Stosunek nasz trwał jeszcze trzy lata, ale o ile w pierwszych trzech latach byłam bardzo szczęśliwa, o tyle w drugich — mniej, a w ostatnich trzech — wręcz nieszczęśliwa. Żyliśmy ze sobą dziewięć lat, gdy nagle zjawiła się u nas córka mego ukochanego, by go zawiadomić o śmierci matki. Okazuje się, że ta kobieta wychowywała dzieci, pracując sama w pocie czoła na ich utrzymanie. W tej ciężkiej pracy nabawiła się gruźlicy i wkońcu zmarła.

Nigdy nie zapomnę słów, które mi wówczas powiedziała jej najstarsza córka, licząca wtedy 14 lat, Hania: „Pani zabrała nam ojca, a potem i matkę. Przez panią jesteśmy sierotami. Pomimo to mamusia przed śmiercią wybaczyła pani wszystko". Ukochany mój spojrzał na mnie wzrokiem strasznym. Zawołał: „Dla ciebie rzuciłem żonę i dzieci! Bądź przeklęta! Niech będą przeklęte wszystkie kochanki!.." I wyszedł wraz z córką, by więcej nie wrócić.

Od tego czasu prowadziłam życie różne... Pracy nigdzie znaleźć nie mogłam. Próbowałam tego i owego, aż wreszcie stoczyłam się na najniższy szczebel: wyszłam na ulicę. Tylko dzięki Opatrzności Bożej udało mi się ocalić. Ale życie to pozostawiło niezatarte ślady na mnie. Mam dziś zaledwie 30 lat, a już jestem, jak staruszka, niezdolna do żadnej pracy i tylko dzięki dobrym ludziom jakoś się utrzymuję.

Szanowna Redakcjo, błagam na wszystko o wydrukowanie mojego listu w całości. Niechaj go przeczytają wszystkie kochanki oraz młode i niedoświadczone dziewczyny. Niechaj wiedzą, co je w życiu może spotkać. Spowiedź ta i ostrzeżenie będzie dla mnie może odkupieniem choć odrobiny moich grzechów, dlatego też za wydrukowanie będę wdzięczna do grobu".

Sojusznicy kryzysu

Przywykliśmy może trochę nieopatrznie zwalać winę za wszelkiego rodzaju niepowodzenia i zawody na kryzys gospodarczy. Właśnie prawdziwi współtwórcy kryzysu, prawdziwi szkodnicy społeczni i gospodarczy najczęściej powtarzają na wszystkie strony słowo „kryzys", budząc wokół spadek energji i zniechęcenia. Tworzą oni solidarną armję, aczkolwiek nieumundurowaną i słabo związaną organizacyjnie, lecz nieprzejednaną w swem sobkostwie.

Najpopularniejszym przedstawicielem tej armji szkodników gospodarczych jest palacz przemycanego tytoniu. Co go tam obchodzi sytuacja gospodarcza kraju, obowiązki obywatelskiej lojalności, skoro dla niego najważniejszą sprawą jest zadośćuczynienie swym zakorzeniałym w niewoli nawykom, skoro małpie uwielbienie dla echt - niemieckiego cygara lub istinno - rosyjskiego papierosa czy tytoniu jest mu droższe ponad wszystko.

Próżno mu przekładać i tłumaczyć, że nasze wyroby tytoniowe zyskują sobie na międzynarodowych wystawach najwyższe odznaczenia, że wystarczy spróbować, aby się przekonać o tem, że nasza produkcja tytoniowa nie ustępuje zagranicznej — zabytek ludzkiej zoologji pozostanie przy swojem.

Do tej rodziny należy jeszcze drugi pokrewny typ, uwielbiający wszystko, co zagraniczne, bo... zagraniczne. Argument zagranicy jest dla tych prostaczków umysłowych tak wielki, że wystarczy za barwę, kształt, smak i wartość.

Takie typy są sojusznikami kryzysu. Dzięki nim istnieje przemyt tytoniowy, który czyni szczerby w naszej równowadze gospodarczej. Dlatego musimy dojrzeć w nich wrogów społeczeństwa i wypowiedzieć im nieubłaganą walkę.

Zacznijmy od tego, że ustosunkujemy się względem palacza przemycanego tytoniu stosownie do jego przestępczej działalności t. j. tak, jak do kryminalisty. Naszym obowiązkiem będzie ponad to ostrzec całe społeczeństwo przed tym przestępczym typem. Najlepiej będzie napiętnować go odpowiednią nazwą, która odegra rolę znaku ostrzegawczego. Jeśli ktoś na ulicy krzyknie — złodziej! — to krzykiem tym alarmuje wszystkich dokoła, przestrzegając ich przed niebezpieczeństwem kradzieży. Jeżeli analogiczną nazwę nadamy palaczowi przemycanego tytoniu, to tem samem stworzymy presję moralną, która prędzej lub później położy kres samemu przestępstwu.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Pokrzywa"

zamiast kogo — sama siebie sparzyła, zapłonęła bowiem ogniem miłosnym ku pewnemu wojskowemu. Pisze: „Zwróciliśmy na siebie wzajemnie uwagę na ul. Przejazd mniej więcej w południe przy kupnie drobnych rzeczy. Ponieważ byłam w męskiem towarzystwie, nie miałam swobody, a on odwagi przedstawić mi się. Jednak odprowadził mnie, krocząc w pewnej odległości za mną, do Długiej, a przy Bielańskiej rozstaliśmy się, żegnając się spojrzeniem i uśmiechem, z rezygnacją rozkładając ręce." W dalszym ciągu listu jesteśmy usilnie proszeni o radę na poznanie owego wojskowego.

O ile on rzeczywiście tegoż pragnie, nie omieszka się, zapewne, zgłosić po przeczytaniu niniejszego listu.

P. Ferdynand z Nowolipia

niech się zwróci o pomoc do Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi (Wolność 4).

P. Wandeczka z Łodzi.

Najlepiej będzie wstąpić do jednego z tutejszych klubów sportowych, które już liczą niemało łodzianek. Sekcje kobiece mają następujące kluby sportowe: Polonia, Warszawianka, Legja, A. Z. S., Skra, Grażyna i Start. Adresy w książce telefonicznej.

P. Genuta K.

zechce łaskawie podać swój adres.

P. R. M.

Musielibyśmy wiedzieć, jakie Pan ma przygotowanie. Gdyby było wystarczające, moglibyśmy służyć listem polecającym. Prosimy o adres.

P. M. P. z Wolskiej.

Owszem istnieją takie kursy samochodowe, którym płaci się za naukę dopiero po otrzymaniu posady.

P. S. Ch. z Błonia.

Wiersze są w treści dość interesujące, ale pełne fatalnych błędów językowych. Trzeba wrócić do abecadła, gramatyki, potem dopiero wiersze pisać. To tak, jakby ktoś nieumiejący jeszcze dobrze chodzić, porywał się do tańca.

P. Wacław Strz. z Pruszkowa

zwierza nam się:

„Nie jestem sentymentalnym, bujającym w obłokach marzycielem, przeciwnie, mężczyzną, doświadczonym przez życie. Znam jego piękno, ale nie ominął mnie również jego bat. Przeszedłem wiele. Hulałem, bawiłem się, że aż ha! Kobieta, ten twór subtelny, miałem za nic. Dziś role się zmieniły. Grymas życiowy chciał, abym pokochał dziewczynę ubogą, której całym posagiem jest niepospolita uroda i cnota. Kocham ją, a ona, ta moja złoto - bronzowa boginka drwi z mych uczuć. Powód śmieszny — jestem niski. Dlatego, jak mówi, nie może mnie kochać. Dawniej cisnąłbym jej w twarz jaką obelgę, dziś rzuciłbym tej dziewczynie duszę i cały majątek, który w przyszłości odziedziczę. Gdy siedzę w tal oratorjum, jestem ciągle myślą przy niej. Poprostu już nie chce mi się żyć, bo czemże może być dla mnie świat bez niej. Coprawda, rodzice moi ze względu na znaczną różnicę sfery też nie pozwoliliby na nasz związek. Jestem jednak gotów stanąć do walki z całym światem o moją ukochaną. Ale cóż, kiedy przez tę drobną wadę nie mogę uzyskać jej wzajemności. Może mój list i Pańska odpowiedź, kochany Redaktorze, zdoła zmienić jej pogląd i zmiękczyć jej serce?"

Na to trudno liczyć, ale jeżeli doprawdy ukochana Pańska ma Panu do zarzucenia tylko Pański niski wzrost — nie ma racji. Jestem Pańskim towarzyszem niedoli, a jakoś dotychczas mi to nie szkodziło w sprawach sercowych. Można być małym, a jednak... wielkim człowiekiem. Naprzykład — Napoleon Wielki był bardzo mały. Nawet niektórzy artyści filmowi są w rzeczywistości dość niskiego wzrostu, co nie przeszkadza im być wielbionymi przez liczne rzesze niewiast. Dla przykładu przytoczę: Ramona Novarro lub Willi Fritscha — z zagranicznych, a Adama Brodzisza i Witolda Conti'ego z rodzimych „gwiazdorów" (a więc tylko tych, których widziałem „w cywilu"). Wszyscy oni są wzrostu w najlepszym razie średniego. Wogóle osoba, która zwraca uwagę tylko na urodę, nie na charakter — sama sobie szkodzi. Z pewnością nie zazna szczęścia w małżeństwie. A może to ze strony ukochanej Pańskiej tylko pretekst: poprostu nie podoba Pan się jej i już. Tego nie można jej mieć za złe. Niemożna również, jeżeli poprostu tak nie lubi niskich, jak inna może np. nie lubić blondynów. Niechże więc Pan zaczeka na inną, której nie będzie raził niski wzrost. Na pewno taka się znajdzie, a wówczas wszystko będzie w porządku.

P. Duśka z Marymontu

gorzko żali się na swego byłego narzeczonego, który po zerwaniu z nią obmawia ją w najstraszliwszy sposób.

Najlepszą bronią przeciw plotkarzom jest pogardliwa obojętność. Im bardziej się przejmować ich niecnotą, tem gorzej, bo to ich tylko jeszcze bardziej zacheca. Jak to się mówi „pies szczeka, wiatr wieje". Nie warto ich nawet zato karać. Zbyt wiele zaszczytu dla nich. Najlepiej postąpić, jak pociąg: gwizdnąć i odejść...

P. Aneczka N. z Targówka

niech wyjdzie zamąż za tego, który jej się więcej podoba, ale proszę sobie przedtem dokładnie zdać sprawę z tego, czy go Pani kocha, bo małżeństwo, nieoparte na miłości nigdy nie bywa szczęśliwe.

P. Zenonowi K. z Powązek.

Skoro ukochana oświadczyła Panu kilkakrotnie i stanowczo, że Pana nie chce, niema sensu upierać się. Tyle jeszcze innych miłych dziewcząt jest na świecie! Jeżeli Pan już koniecznie chce sobie „coś zrobić", niech Pan się powiesi... na szyi innej dziewczyny.

ZE ŚWIATA PRACY

Niższy pracownik państwowy w służbie idei

Wytrwała praca przy budowie państwa

Wśród licznej rzeszy pracowników państwowych niepoślednie miejsce, pod względem liczebności zajmują niżsi funkcjonarjusze i pracownicy państwowi. Mało się o nich pisze i jeszcze mniej słyszy, bo jest to ta szara masa skromnych pracowników, która razem ze wschodem słońca i długo jeszcze po jego zachodzie stoi przy swoim skromnym warsztacie pracy.

Z okazji odbywającego się VII Zjazdu Delegatów Kół Związku Funkcj. Państw., pragnę na tem miejscu poświęcić parę słów ideowej pracy niższych funkcjonarjuszów państwowych, by choć w skromnej mierze oddać uznanie tej szarej masie, która od zarania niepodległości Państwa Polskiego wytrwale pracuje nad budową zrębów państwowości polskiej.

Funkcjonarjusze niżsi jedni z pierwszych zrozumieli, że w budowie Państwa Polskiego wziąć muszą udział wszyscy obywatele, że udział ten nie może być udziałem pojedyńczych jednostek, lecz zorganizowanych warstw społeczeństwa, że powstała z trzech zaborów Polska potrzebuje, aby Jej synowie zapomnieli o dzielących ich ongiś słupach granicznych i w skoordynowanej pracy przyczynili się do ogólnego szczęścia.

Mimo istniejących wówczas antagonizmów dzielnicowych, funkcjonarjusz niższy pierwszy przystępuje do budowy jednolitej organizacji obejmującej całe Państwo, by na terenie pracy związkowej przyspasabiać jak najszersze rzesze funkcjonarjuszów do pracy ogólno - państwowej. Urządza zjazdy, na których głosi hasła bezinteresownej pracy dla państwa, głosi hasła jak najszerszego udziału w pracy kulturalno - oświatowej i ruchu spółdzielczym.

Hasła te znajdują podatny grunt, wkońcu zdobywają sobie prawo obywatelstwa. Powstają placówki w najdalej wysuniętych zakątkach kraju, przyspasabiające coraz liczniejsze rzesze do pracy społecznej, do pracy dla Państwa i do pracy dla ogólnego szczęścia.

Jak dalece zdołał funkcjonarjusz niższy wzbudzić wśród swych szeregów zamiłowanie do obowiązków, dowodzi tego najlepiej fakt, że kiedy w ostatnich czasach obniżano pobory, do granic głodowych, to na zapytanie co myślą robić ci, którzy znaleźli się w niemożności zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb życiowych, odpowiedź brzmiała: — **Wytrzymamy. Jeśli Polska wymaga, abyśmy oddali tę pracę choćby ostatkiem sił o głodzie, to ją oddamy, byle naszym dzieciom było lepiej, by nie utracili tej wolności, która tyle ofiar wymagała!**

O przywiązaniu do Państwa, gdy chodzi o niższych funkcjonarjuszów, uważam za zbyteczne mówić. Kto bowiem przez 14 lat bez głosu protestu rezygnował z nabytych praw, gdy tego wymagało dobro Państwa, kto cierpliwie i wytrwale pracuje 14 lat, nie marząc nawet o żadnych zaszczytach ani uznaniu, kontentując się wewnętrznym zadowoleniem jakie mu daje spełnianie obowiązków dla Państwa, o tego przywiązaniu do Państwa mówić znaczyłoby nie doceniać jego najszlachetniejszych porywów duszy.

Funkcjonarjuszów niższych znamionuje wyjątkowy, jak na powojenne czasy charakter, polegający na tem, że podczas gdy inne warstwy społeczeństwa a nawet pracownicy państwowi różniczkują swe dążenia i interesa, stwarzając coraz to nowe komórki organizacyjne to w przeciwieństwie do tego funkcjonarjusz niższy, coraz więcej uświadamia sobie potrzeby i wartości jednolitych wysiłków i uzgodnienia interesów zawodowych wszystkich bez względu na dykasterje. Funkcjonarjusz niższy dzięki swemu instynktowi samozachowawczemu i świadomości znaczenia zbiorowego wysiłku, stanowi dziś poważny czynnik w życiu społecznem.

Dotychczasowa praca nad podniesieniem kulturalnem i ekonomicznem niższych funkcjonarjuszów spoczywała niemal wyłącznie na barkach organizacji zawodowej. Należałoby sobie jednak życzyć w dobrze pojętym interesie Państwa, aby ten funkcjonarjusz państwowy, który pierwszy przy wejściu do urzędów państwowych, spotyka się z interesantem, który na przestrzeni całego kraju w codziennej służbie obcuje z najszerszemi warstwami społeczeństwa, zachował nadal ten zdrowy hart duszy, tę wiarę w lepszą przyszłość Narodu i w niewzruszone fundamenty Państwa Polskiego, by mógł być rozsadnikiem twórczej myśli państwowej, jak był dotychczas ofiarnym pracownikiem swej Ojczyzny.

Karol Mozgała

Senator Rz[illegible]tej.

Na froncie świata pracy

Walka niższych pracowników państwowych o lepsze jutro

Głód i nędza zagląda do izb pracowniczych

Związek Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych skupia w swych szeregach wszystkich niższych pracowników państwowych za wyjątkiem pracowników kolei i poczty.

Ażeby interesy zawodowe każdej dykasterji były należycie strzeżone i bronione, zorganizowano w Związku sekcje zawodowe, których zadaniem jest badanie warunków służbowych, stanu prawnego i wysokości płac w poszczególnych resortach i opracowywanie planów działania, w kierunku uzyskania lepszych warunków bytu.

Zabiegi Sekcyj wraz z Zarządem Głównym szły w kierunku obrony resztek posiadanych praw.

Woźni sądowi prowadzili akcję przeciw odbieraniu etatów i praw emerytalnych, **Egzekutorzy sądowi** bronili swych długoletnich stanowisk służbowych, z których są usuwani przez komorników. **Dozorcy więzienni** prowadzili akcję o skrócenie służby na posterunkach, która przy 12-godzinnej służbie staje się udręką, rujnującą siły i zdrowie, o usunięcie drakońskich kar, nakładanych samowolnie przez przełożonych, oraz akcję o zmianę przepisów pragmatycznych w kierunku uzyskania awansu automatycznego i zmniejszenia ilości lat do wysługi emerytalnej.

Niżsi funkcjonarjusze skarbowi czynili starania o unormowanie godzin służbowych, które wskutek kilkakrotnie przeprowadzonych redukcyj etatów i przy istniejącem zarządzeniu Ministerstwa Skarbu, które nakłada na niższych funkcjonarjuszów obowiązek pilnowania kas i inwentarza biurowego po godzinach urzędowych, w nocy, niedzielę i święta wynosi po 15 godzin na dobę.

W dziale oświaty czynione były starania o unormowanie czasu służby i spoczynku niedzielnego względnie wynagrodzenia za nadobowiązkowe czynności i służbę świąteczną, za którą mimo obowiązującego rozporządzenia Kuratorja odmawiają zapłaty.

Czynione były również zabiegi o przeszeregowanie w grupach płacy, które odniosły częściowy skutek, lecz tylko w stosunku do **funkcjonarjuszów szkolnictwa wyższego.**

Odnośnie do **funkcjonarjuszów administracji politycznej** (Województwa i Starostwa) największą bolączką jest trzymanie funkcjonarjuszów po kilkanaście lat w charakterze kontraktowych mimo wolnych etatów. Związek czynił starania o przemianowanie długoletnich pracowników kontraktowych na etatowych, celem zapewnienia im w przyszłości zaopatrzenia emerytalnego.

Dróżnicy i strażnicy rzeczni zostali w płacach swych ograniczeni do tego stopnia, że mowy być niemoże o jakiejkolwiek godziwej egzystencji. Ministerstwo Robót Publicznych od 1 stycznia r. b. ustaliło dla tych kategoryj pracowników wysokość miesięcznej płacy na 60 zł. z dodatkiem 10 zł. na mieszkanie, co stanowi przy potraceniu opłaty na Kasę Chorych 67 zł. 50 gr. miesięcznie. Dodać jeszcze należy, że Zarządy Powiatowe Dróg i te pobory wypłacają z dwu i trzy - miesięcznem opóźnieniem, co uzupełnia grozę położenia tych kilku tysięcy parjasów.

Starania o zmianę tych stosunków na lepsze natrafiały na trudności z powodu likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych. Wytworzył się taki stan, że kilka tysięcy rodzin ginęło dosłownie z głodu, nie mając do kogo się zwrócić o ratunek, a Zarząd Związku nie miał poprostu z kim o tych sprawach mówić. Obecnie akcja została skierowana pod adresem P. Ministra Komunikacji i należy przypuszczać, że wprost nieludzkie warunki życia zostaną zmienione.

W dziale **pracowników szpitalnych** Zarząd Związku uzyskał dzięki życzliwemu stanowisku b. Wicepremjera Nakonecznikoff - Klukowskiego cofnięcie zakazu obsadzania wolnych etatów, co w pewnej mierze wpłynęło na odciążenie pracy, która i tak trwa nieprzerwanie przez cały rok po 12 godzin na dobę.

Czynione są starania o dostarczenie mieszkań pracownikom szpitalnym, gdyż stan higjeny mieszkań służbowych w szpitalach jest wprost nie do zniesienia.

Funkcjonarjusze resortu Ministerstwa Rolnictwa, **gajowi i masztalerze** doznali dalszych obniżek poborów. Mimo usilnych starań nie udało się dotąd uzyskać przywrócenia etatów i dostosowania płac choćby do takiej wysokości, którąby mogła zaspokoić głód i dać potrzebne siły do tak ciężkich obowiązków, jakiemi są obowiązki masztalerzy.

W sprawie **dozorców celnych** Związek czynił starania **o przyznanie i wypłatę zalegiych djet służbowych**, których im nie wypłacano od **początku** 1931 r. mimo, że ustawa i rozporządzenia o djetach za podróże służbowe wynagrodzenie takie przewidują.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się zabiegi Związku w sprawach uposażeniowych i służbowych funkcjonarjuszów poszczególnych dykasteryj.

Pozostają jeszcze monopole państwowe, w których jednak organizacja jest rozbita na drobne związeczki skłócone między sobą, niezdolne do utworzenia jednolitego frontu w obronie zagrożonych praw pracowniczych.

Związek N. F. P. do którego należy część niższych funkcjonarjuszów oraz część robotników czyni starania o utrzymanie tych praw, jakie dotychczas w przedsiębiorstwach monopolowych pracownicy posiadają pod względem wynagrodzenia, ochrony pracy i ubezpieczenia na starość.

Elementarz prawa pracowniczego

Piękne prawa na papierze

Ustawodawstwo pracownicze obejmuje także niższych funkcjonarjuszów państwowych, regulując ogólnie prawa i obowiązki tychże. Zdawałoby się zatem, że i funkcjonarjusz niższy strzeżony jest przepisami ustawy w wykonywaniu swej służby. W rzeczywistości jednak tak nie jest, ustawodawca bowiem tam, gdzie chodzi o prawo np. ochrony pracy, czas służby, spoczynek po pracy, prawo świętowania niedziel, wynagrodzenie za pracę świąteczną i w godzinach nadliczbowych, urlopy wypoczynkowe, ubrania służbowe, mieszkania służbowe, określenie czynności służbowych — pozostawił do dowolnego uznania władzy wykonawczej, która drogą rozporządzeń do ustawy miała te prawa ustalić.

We wszystkich tych dziedzinach do dnia dzisiejszego nie posiadamy rozporządzeń, któreby jasno i wyraźnie określały prawa niższego funkcjonarjusza.

W 14 lat po odzyskaniu własnego niepodległego Państwa, funkcjonarjusz niższy w najistotniejszych swych prawach skazany jest na łaskę lub niełaskę pierwszego lepszego starszego stanowiskiem urzędnika, który to swoje stanowisko może dowolnie wykorzystywać pogwałceniem praw i krzywdą niższego funkcjonarjusza.

Pozostawiona dowolność interpretacji doprowadza do tego, że nie dla względów służbowych, ale dla dogodzenia często niskim instynktom lub wywarcia zemsty zarządza się pełnienie całonocnych dyżurów poto jedynie, aby okazać niższemu funkcjonarjuszowi, że się ma nad nim władzę. Niejednokrotnie zabiera się funkcjonarjuszowi niedziele i uroczyste święta dyżurami w urzędach poto jedynie, aby otworzyć drzwi jednemu lub drugiemu przełożonemu, któremu podoba się przyjść do urzędu przeczytać gazetę. Gdyby prawa, jakie w ogólnych zarysach przewiduje pragmatyka służbowa, były respektowane przez tych, którzy mają je wykonywać, to niewątpliwie położenie niższych funkcjonarjuszów mimo panującej biedy byłoby o połowę znośniejsze.

O ile pod względem praw pozostawiono niższych funkcjonarjuszów bez żadnej niemal opieki o tyle tam, gdzie chodziło o ustalenie obowiązków dano szerokie pole do dowolnej interpretacji pojęcia obowiązku służbowego. Czas pracy w zasadzie ustalono na 8 godzin na dobę (o tem napiszemy w następnym numerze).

Ruch zawodowy

Związek Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych

OGÓLNY

Praca nad rozwojem organizacji zawodowej niższych funkcjonarjuszów państwowych z uwagi na rozległy teren działalności podzielona jest na poszczególne jednostki organizacyjne t. zw. Okręgi Wojewódzkie.

Organizowanie nowych Kół, nadzór nad istniejącemi Kołami oraz utrzymanie już powstałych placówek organizacyjnych należy do obowiązków i zakresów działania Zarządów Okręgowych.

Dzięki temu, że na czele Zarządów Okręgowych stoją ludzie o wielkiem zamiłowaniu do pracy społecznej i wyrobieniu organizacyjnem, Zw. Niższ. Funkcj. Państw. mógł mimo ciężkich warunków życiowych utrzymać swój stan posiadania w terenie, a nawet w niektórych ośrodkach powiększyć go. Do najczynniejszych i żywotnych ośrodków należą Okręgi Poznański, Lwowski, Krakowski, Wileński, Łódzki, Górnośląski i Zagłębia Dąbrowskiego.

OKRĘG POZNAŃSKI

Okręg Poznański cechuje wyjątkowa obowiązkowość w sumiennem wypełnianiu obowiązków wobec całości organizacji. Temu przypisać należy normalny rozwój organizacji na tym terenie i terminowe wkłady składek członkowskich.

OKRĘG KRAKOWSKI I GÓRNOŚLĄSKI

Okręg Krakowski utrzymał swój stan posiadania, tak samo jak i Okręg Górnośląski, chociaż w tym ostatnim praca organizacyjna była więcej jak w innych Okręgach utrudniona, z powodu wyjątkowo trudnych warunków bytu po zmniejszeniu dodatku kresowego.

OKRĘG ŁÓDZKI

Na terenie Łodzi obok zwiększenia się liczebnego organizacji rozwijał się zmysł do pracy spółdzielczej i samopomocy dla umożliwienia członkom organizacji agzystencji i przetrwania kryzysu. Jest to jeden z Okręgów, w którym idea spółdzielczości i samopomocy została w czyn zamieniona, dając sobą oparcie zawodowemu ruchowi.

KOŁA POWIATOWE

Poza Okręgami, które działalnością swoją obejmują szerszy zakres działania, również i Koła Powiatowe w ciągu bież. roku sprawozdawczego wykazały inicjatywę w pracach organizacyjnych, a przedewszystkiem wzmożony wysiłek w kierunku utrzymania swych placówek i niedopuszczenia do [illegible] liczebnego.

Dzięki niespotykanej [illegible] innych warstw ofiarności [illegible] związkowych, organizacja zawodowa niższych pracowników państwowych zdołała wyjść obronną ręką z kryzysu, jaki przeżywa ruch zawodowy w Polsce

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Hipolita

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo dobry, załatwiać sprawy finansowe i handlowo-przemysłowe. Kupować losy loteryjne, papiery wartościowe i t. p.

Praca nankowa przyniesie doskonałe rezultaty. Dodatnie wyniki starań około realizacji planów z zakresu nauki sztuki.

Teatr Miejski: „Hulla di Bulla"
Adria: „Jad miłości"
Apollo: „W gabinecie lekarza"
Promień: „Gabinet dra Caligari"
Sztuka: Liljanka chce się rozwieść
Słońce: „Niebezpieczny szlak"
Świt: „Wilk morski"
Uciecha: Kapitan gwardji królewskiej
Wanda: „W szponach czerezwyczajki"

Radjo

G. 12.10 Transm z Warsz., 12.20 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.30 Wiadomości wojskowo-strzeleckie, 16.05 Płyty gram., 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert, 10.20 Muzyka taneczna, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Przegląd polityki zagran., 20.00 Muzyka lekka, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiapomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietlowska 76, Brodzińskiego 1.

Piłka nożna.

Ł. K. S. — Wisła.

W poniedziałek dn. 15 bm. na boisku K. S. Wisła rozegrane zostaną zawody ligowe między Ł. K. S. a Wisłą. Początek zawodów o godz. 5-tej pop.

Zwierzyniecki — Hakadur

Zawody powyższe o mistrzostwo robotnicze odbędą się w sobotę na boisku „Makkabi" o godz. 5-tej pop.

Okradł robotnika

Kubkowi Franciszkowi, robotnikowi z Łęczan pow. Wadowice niewyśledzony narazie kieszonkowiec skradł portmonetkę z kwotą 18 zł.

Aresztowano:

Policja aresztowała włóczęgę Michała Śmietanę, lat 39, pod zarzutem dokonania kradzieży wódek z okna wystawowego restauracji Del—Pontiego ul. Karmelicka.

Służący złodziejem

Józef Węgrzyn, służący Tekli Jadownickiej, zam. przy ul. Więzowej 5, przywłaszczył sobie 1500kgr. ziemniaków wart. 150 zł., z któremi wydalił się z Krakowa w niewyśledzonym na razie kierunku.

Woźnica defraudantem

Chrzan Michał, woźnica, zatrudniony w fabryce czekolady Pischingera zainkasował z ramienia firmy 107 zł. 80 gr., którą to kwotę sobie przywłaszczył, wydalając się z Krakowa w nieustalonym na razie kierunku.

Kradzież na poczcie

Szajerowi Szyji skradziono w urzędzie pocztowym na placu Bernardyńskim jedną paczkę, szarego płótna wart. 80 zł,

Zredukowany l. 32 mający chorą żonę oraz czworo drobnych dzieci zwraca się do P. T. Czytelników Ostatn. Wiad. z prośbą o udzielenie mu jakiejkolwiek pracy gdyż znajduje się bez środków do życia. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Ostat. Wiad. Krak. dla z Zrozpaczonego.

Widmo wojny na Dalekim Wschodzie

Donoszą z Dalekiego Wschodu, iż oprócz nieporozumienia, panującego między ministrami i generałami chińskiemi, również pogłoski o skoncentrowaniu przez Japończyków znaczniejszych sił zbrojnych na granicy oddzielającej państwo mandżurskie od prowincji Jehol, wywołały wśród ludności północnych Chin wielkie przygnębienie.

Panuje obawa aby Japonja istotnie nie rozkazała tym wojskom maszerować na Pekin, bądź wzdłuż linji południowo-mandżurskiej kolei żelaznej, bądź z północy przez prowincję Jehol. O ileby to rzeczywiście nastąpiło możliwe jest, że oddziały chińskie, stacjonujące w Pekinie, wyszłyby przeciwko armji japońskiej.

Według rozpowszechnianych pogłosek straż, pod opieką której pozostaje poselstwo japońskie w Pekinie, miałaby za zadanie na wypadek zbrojnego starcia zaatakować wojska chińskie na tyłach. Sytuacja w Pekinie może się stać tembardziej drażliwa, jeżeli się zważy, że dowództwo wojsk międzynarodowych zostanie powierzone ponownie amerykańskiemu pułkownikowi Hookerowi, jako oficerowi, przebywającemu najdłużej w Pekinie.

Zuchwałe zniewolenie dziewczyny

Jan Sochacki zam. przy ul. Chmielnej 52 w Warszawie, w towarzystwie narzeczonej wybrał się wczoraj wieczorem na przechadzkę. Narzeczeni prowadzili ożywioną rozmowę na temat wkrótce mającego się odbyć ślubu, gdy nagle jakby z pod ziemi wyrósł przed nimi kolosalnej budowy mężczyzna.

Drab jednym ruchem porwał w swe ramiona Marję, usiłując z nią odejść w stronę lasu. Sochacki rzucił się na draba, lecz ten jednym ciosem powalił go na ziemię. Sochacki ledwie trzymając się na nogach, raz jeszcze spróbował obronić narzeczoną.

Wówczas nieznajomy błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni nóż i zagroził Sochackiemu. Ostatni zrezygnował wreszcie z nierównej walki i szybko pobiegł po policjanta.

Tymczasem drab, korzystając z nieobecności Sochackiego, powalił Marję na ziemię, usiłując ją zgwałcić.

Długo i rozpaczliwie broniła się młoda dziewczyna, aż wkońcu uległa przemocy...

Po kilkunastu minutach nadbiegł Sochacki w towarzystwie policjanta. Gwałciciela aresztowano którym okazał się Jan Borkowski...

Umysłowo chora morduje swego męża

Wczoraj około godz. 12 znalezione zostały przez chłopaka Franciszka Sargulę w lesie bijasowskim ks. Pszczyńskiego zwłoki mężczyzny, lat 38, którym okazał się bezrobotny Aleksy Skiba z Sciernia, pow. Pszczyna.

Zwłoki były zupełnie obnażone i przykryte płaszczem damskim. Na głowie i na całem ciele trupa znajdują się ślady, pochodzące od uderzeń tempem narzędziem, co wskazuje na dokonanie mordu.

W toku dochodzeń stwierdzono że trup Skipy został ubiegłej nocy przewieziony do lasu bijasowskiego na ręcznym wózku.

O dokonanie morderstwa podejrzana jest żona Skiby, Marja która prawdopodobnie jest umysłowo chora. Skibową przytrzymano. Przyznała się onaczęściowo do winy.

Przyczyny morderstwa dotychnie zdołano ustalić,

Samobòjstwo nauczycielki

W Warszawie przy ul. Wolność 14, w schronisku dla starców i kalek wydz. Opieki Społecznej magistratu przebywająca na kuracji od 25 czerwca r. b. 58-letnia Julja Czernicka, b. nauczycielka, zamieszkująca dawniej w domu noclegowym dla kobiet Leszno 93, cierpiąca na chorobę psychiczną, nocy ub. około godz. 3, zmyliwszy czujność służby i chorych dyżurnych, wstała, wyszła z sali na klatkę schodową, gdzie z okna 2 piętra wyskoczyła na asfalt podwórza. Wskutek pęknięcia podstawy czaszki, Czernicka zmarła przed przybyciem lekarza pogotowia.

Krwawa zemsta wypuszczonego na wolność więźnia

Wacław Ray opuścił w tych dniach więzienie w Warszawie, w którym odsiedział trzy lata za wystąpienie antypaństwowe. Ray podejrzywał, że został aresztowany na skutek doniesienia sąsiada swego Lucjana Mańkowskieao zam. Rajtera 28.

Wczoraj Ray w towarzystwie brata swego 30-letniego Feliksa napadł na Mańkowskiego i zadał mu szereg uderzeń siekierą. Mańkowskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Sprawców krwawej zemsty którzy rzucili się do ucieczki zatrzymano i osadzono w areszcie.

Śmiertelny pojedynek o dziewczynę

Na folwarku Biskopice w powiecie płońskim zdarzyła się wczoraj krwawa zbrodnia. Między 22-letnim Stanisławem Tubkiem, a 25-letnim Bronisławem Łapajem wybuchła groźna sprzeczka o względy pewnej dziewczyny. W pewnej chwili Łapaj pchnął Tubka tak silnie, że ten upadł.

Sygnał ten zapoczątkował krwawą rozprawę. Do bójki przyłączyło się kilku kolegów, którzy z dobytemi nożami rzucili się na leżącego Tubka. Ciosy były śmiertelne. Po dokonaniu krwawego czynu zbrodniarze zbiegli do lasu, Tubek zaś umarł przed przybyciem lekarza. Obława policyjna ujęła zbrodniczą trójkę i zakuta w kajdany przewiozła do Płońska.

Urzędnik starostwa włamywaczem

W nocy z 2 na 3 lipca b r. w Kaliszu dokonano włamania do starostwa powiatowego, skąd skradziono kilkadziesiąt paszportów. Po przeprowadzeniu drobiazgowego dochodzenia władze ustaliły, że włamania dokonali urzędnik starostwa Gadarski, bileter kina „Słońce" Kulik, oraz fryzjer Jakób Jakubowicz.

Wczoraj wymienioną trójkę aresztowano w Łodzi. Władze śledcze sporządziły już listę osób, która korzystała ze skradzionych paszportów. Dokonano szereg aresztowań.

Jak się bawili starsi panowie z dziewczynkami

W Poznaniu rozpoczął się proces przeciw bohaterom wykrytej przed kilku miesiącami skandalicznej afery erotycznej.

W aferze tej skompromitowanych jest kilku „poważnych" starszych panów, w wieku od 50 do 70 lat, którzy urządzili sobie wspólną garsonierę, gdzie „bawili" się z młodziutkiemi dziewczętami.

M. in. do „kompanji" należał 1 – pułk. Pichucki, który znany był jako działacz... religijny.

Sąd na wniosek prokuratora postanowił rozpatrywać sprawę przy drzwiach zamkniętych i usunąć z sali także dziennikarzy.

Wyrok w procesie TURowców

W dniu wczorajszym po przesłuchaniu reszty świadków zapadł wyrok w procesie przeciwko 19 członkom TURa, oskarżonym o przynależność do organizacji o charakterze komunistycznym. Siedemnastu oskarżonych zostało uwolnionych — skazano jedynie Teofilę Gelber na 4 miesiące i Zofję Spałkównę na 3 miesiące więzienia. Obie skazane odcierpiały już karę w areszcie śledczym.

Olbrzymia kradzież biżuterji.

O niezwykłym wypadku kradzieży drogocennych kamieni donoszą z Juan Les Pins.

Mianowicie w jednym z najelegantszych hoteli Riwiery francuskiej przed kilku dniami zamieszkał pewien bogaty Anglik z rodziną.

W chwili jego nieobecności w hotelu, skradziono z jego pokoju walizkę w której znajdowały się drogocenne kammienie wartości przeszło 70 tysięcy funtów szterlingów, tj. około 2.000.000 złotych.

Celem wykrycia sprawcy zmobilizowano najsprytniejszych detektywów, jednak na ślad złodzieja nie natrafiono.

Straszna śmierć pocztowca.

W Szarkowszczyźnie zdarzył się onegdaj na stacji kolejowej nieszczęśliwy wypadek. 21-letni urzędnik pocztowy Iwański skutkiem własnej nieostrożności dostał się pod pociąg i poniosł śmierć na miejscu.

Zuchwałe okradzenie hurtowni tytoniowej.

W osadzie Bełżyce pod Lublinem, nocy ubiegłej do miejscowej hurtowni tytoniowej dostali się zapomocą podkopu nieznani złodzieje, którzy po dokonaniu włamania do szaf i kasy zabrali pieniądze i wynieśli tytoń i papierosy, znajdujące się na składzie. Straty wynoszą około 20.000 złotych.

Tel samej nocy miała miejsce podobna kradzież z włamaniem do Hurtowni Tytoniowej w Lubartowie.

Ojciec zamordował dziecko.

Z polecenia prokuratora aresztowano w gminie Kraśnieńskiej niejakiego Pisaronka, który zamordował swe 12-dniowe dziecko wlewając mu do ust silny roztwór kwasu karbolowego. Pisaronek przyznał się do winy, oświadczając, że zamordował dziecko, ponieważ nie miał pewności ojcostwa.

Wstrzymanie ruchu kołowego.

Z powodu przebudowy nawierzchni ul. Dunajewskiego, wstrzymuje się od wtorku dnia 16-go sierpnia 1932 r. na czas budowy ruch kołowy w tej ulicy. Ruch kołowy skierowuje się przez ul. Karmelicką i Garbarską do ulicy Basztowej i odwrotnie.

Przeniesienie biura statystycznego

Magistrat stoł. król. m. Krakowa zawiadamia, że Miejskie Biuro Statystyczne zostało przeniesione z dniem 6 sierpnia b. r. z placu W. W. Świętych 6 (Pałac Larischa) na ul. Pawia 3. parter Nr. drzwi 4.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. **Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**